

Powieść kryminalna w PRL

DOROTA SKOTARCZAK



Powieść kryminalna w PRL

Powieści kryminalne wydawane w Polsce Ludowej określa się często mianem powieści milicyjnych. Miały one pewne cechy charakterystyczne, pozwalające widzieć w nim wręcz specyficzną odmianę gatunkową. Ich historia bynajmniej nie jest tak długa jak dzieje państwa polskiego pod rządami komunistów. W pierwszych latach po II wojnie światowej ukazywały się głównie kryminały autorów zachodnich, choć także polskich, znanych przed wojną (Antoni Marczyński, Tadeusz Kosteki). Debiutowali też młodzi pisarze, np. Maurice S. Andrews, czyli Andrzej Szczypiorski) i Emil Zorr – Zygmunt Zeydler-Zborowski). Powieść kryminalna bardzo szybko została jednak potępiona. Uznano ją za twór kultury burżuazyjnej, dla którego nie ma

miejsca w kraju budującym socjalizm. W rezultacie kryminały zniknęły z księgarni oraz bibliotek publicznych.

Utwory kryminalne powróciły w połowie lat pięćdziesiątych. Zaczęły się wówczas ukazywać powieści Andrzeja Piwowarczyka, w których śledztwo prowadzi kapitan Gleb z Milicji Obywatelskiej. Kiedy pierwsza z nich, *Stary zegar* (1955), była czytana w radiu, ponoć wyludniały się ulice. Po premierze radiowej w 1956 r. przyszła kolej na publikację książkową. Ta edycja uchodzi za pierwszy polski kryminał okresu powojennego (Piwowarczyk 1968, informacja na czwartej stronie okładki), wręcz za pierwszą powieść milicyjną.

Trzeba jednak pamiętać, że już od 1951 r. wydawano serię „Biblioteka Przygód Żołnierskich”. W jej ramach pojawiło się kilka powieści o treściach sensacyjnych popularnych polskich pisarzy (m.in. Zbigniewa Bernarda, czyli Zbigniewa Safjana, Bohdana Arcta, Tadeusza Kosteckiego). Reprezentowały one jeszcze literaturę realizmu socjalistycznego, niemniej widać, że autorzy starali się nadać im pewną atrakcyjność, wprowadzając wątki kryminalno-szpiegowskie (Skotarczak 2015, s. 29).

Do odrodzenia polskiego kryminału przyczynił się chyba najbardziej Leopold Tyrmand swoją powieścią zatytułowaną *Zły*. Wydanie tej książki w początkach 1955 r. można uznać za jeden z symptomów odwilży w kulturze. Jej treść diametralnie odbiegała od tego, co publikowano przez kilka poprzednich lat. Bohaterem powieści jest tajemniczy mściciel walczący z przestępczością, z którą milicja nie może sobie dać rady. Już samo to robiło wrażenie. Do tego romanse, barwny opis półświatka i Warszawy pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Książka rozeszła się błyskawicznie. Dyskusja na jej temat zatoczyła szerokie kręgi. Z jednej strony powieści zarzucano ponury obraz świata, zupełnie nie na miejscu w państwie socjalistycznym, z drugiej zaś wskazywano na realizm opisu i podjęcie problemu „bólczek społecznych”.

Tak czy inaczej można założyć, że w roku 1955 narodził się kryminał peerelowski. Powieści wydane w drugiej połowie lat czterdziestych nawiązywały jeszcze do dorobku przedwojennego, a od połowy lat pięćdziesiątych zaczął się rozwijać nowy gatunek kryminalny, charakterystyczny dla nowego ustroju. Nie znaczy to jednak, że kryminały powstałe w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i pod koniec PRL niczym się nie różniły. Można się o tym przekonać, dokonując prostych porównań.

Najpierw rzecz jasna trzeba zgromadzić odpowiedni materiał porównawczy. Nie jest to specjalnie trudne, literatura kryminalna w PRL była bowiem wydawana w masowych nakładach, a poza tym jest dostępna w licznych wznowieniach. Obecnie wydaje ją Wielki Sen, wydawnictwo Klubu Miłośników Polskiej Powieści Milicyjnej Mord. Ponadto ukazuje się seria klasyki polskiego kryminału wydawnictwa LTW.

Jeśli zacznie się czytać kryminały z różnych lat, na pewno się zauważy, że stanowią niezwykle ciekawy zapis swoich czasów. Inne są zatem kryminały pisane w okresie odwilży, inne te z lat sześćdziesiątych i z kolejnej dekady. Zmieniają się bohaterowie, tematyka, opisy świata przestępczego. Przemiany polityczne wyraźnie odcisnęły swoje piętno na omawianym gatunku, a zarazem dobrze widać, jak zmieniały się świat, obyczaje, gusta.

Kryminał to gatunek literatury rozrywkowej, adresowany do szerokiego grona odbiorców. W związku z tym autorzy musieli liczyć się z ich upodobaniami, aczkolwiek przede wszystkim zmuszeni byli brać pod uwagę oczekiwania rządzących. Książka, w której znalazłaby się jakakolwiek krytyka Związku Radzieckiego, nie miałaby szans na publikację. Badając powieść kryminalną z okresu Polski Ludowej, należy więc pamiętać, że nie mogła ona zawierać treści sprzecznych z założeniami ideologicznymi partii (Głowiński 1992). Mimo wszystko pisarze nie tworzyli świata całkowicie sztucznego, na użytek tylko literatury. Jeśli się odrzuci „ideologiczny garb”, można dostrzec wiele ciekawych informacji o świecie, w którym

książki te powstały.

Jak wyżej wspomniano, kryminały zaczęły się ukazywać wraz z odwilżą – w polityce i kulturze – w latach 1955–1956. Oprócz wymienionych *Złego i Starego zegara* wyszły też *Królewna Piwowarczyka*, *Rozgrywka na Krzywym Kole* i *Porachunek z cieniem* Jerzego Żukowskiego, *Wenus z brązu* Piotra Guzy, *Walter nr 45771* Jacka Wołowskiego (właśc. Stanisław Sachnowski) oraz zbiór opowiadań Edmunda Niziurskiego pt. *Śmierć Lawrence'a*. Zapewne wielbiciel twórczości Tadeusza Kosteckiego wskazaliby jeszcze na jego książkę *Cień na pokładzie*, w której jako prowadzący śledztwo pojawił się po raz pierwszy Jerzy Kostrzewa. Książka ta jednak ukazała się jeszcze w ramach „Biblioteczki Przygód Żołnierskich” zamkniętej w 1955 r. W 1957 r. MON uruchomiło zaś serię „Labirynt”, która ukazywała się aż do 1991 r.

W tych wszystkich utworach opisano rzeczywistość pierwszego powojennego dziesięciolecia. W zasadzie można by się spodziewać, że świat w nich przedstawiony wypadnie pozytywnie, a Polska pod rządami komunistów będzie opisana w sposób do niej zachęcający. Jest jednak inaczej – większość ówczesnych kryminałów pokazuje dość ponury obraz polskiej rzeczywistości. W *Królewnie* kapitan Gleb tropi złodziei okradających państwowe magazyny. Kradzieże materiałów na ubrania urastają do rangi wielkiego przestępstwa, które pogrąża rodzimy handel – najwyraźniej więc produkcja materiałów tekstylnych musiała być niewystarczająca. Zarówno z tej, jak i z innych książek wyłania się obraz mało optymistyczny – życie w Polsce jest ciężkie, a ludzie raczej ubodzy (*Królewna*, *Walter nr 45771*, *Wenus z brązu*). Pewien przyzwoity poziom materialny udaje się natomiast utrzymać przedstawicielom wolnych zawodów, inteligencji technicznej. Ludzie z tych warstw spotykają się często na przyjęciach, a ulubioną przez wszystkich grą jest brydż (*Wenus z brązu*). Warto na to zwrócić uwagę, ponieważ podobny schemat przedstawiania tych sfer społecznych – łącznie z grą w brydża – będzie się powtarzać przez całą kolejną

dekadę.

Rok 1956 był dla polskiego kryminału istotny także dlatego, że właśnie wtedy wydawnictwo Iskry uruchomiło pierwszą stałą serię wydawniczą – „Klub Srebrnego Klucza”, która przetrwała do 2000 r. W 1957 r. poza wspomnianą już serią „Labirynt” ruszyły: „Złota Podkowa” wydawnictwa Śląsk, ukazująca się do 1962 r., „Przygoda, Awantura, Sensacja” Wydawnictwa Poznańskiego (do 1960 r.), a w 1958 r. seria „Z Bużką” wydawnictwa Śląsk (do 1960 r.). Tym samym można mówić o ustabilizowaniu się rynku wydawniczego w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Niektóre serie wprawdzie nie przetrwały, ale „Srebrny Klucz” i „Labirynt” ukazywały się przez cały okres PRL, a miejsce upadłych zapełniła seria „Z Jamnikiem” wydawnictwa Czytelnik (1959–1996). Do tego trzeba jeszcze dodać kryminały drukowane w odcinkach w gazetach. Na rynek trafiało więc każdego roku kilkadziesiąt powieści. Oczywiście pokaźna część to książki zagranicznych autorów, których znów wolno było drukować. Zwykle jednak blisko połowa była pisana przez rodzimych twórców. Grzegorz Cielecki, założyciel i prezes Klubu Miłośników Polskiej Powieści Milicyjnej, obliczył, że w sumie ukazało się w PRL około 2000 tytułów powieści kryminalnych polskich autorów (informacja uzyskana w rozmowie z Grzegorzem Cieleckim). Już sama ta liczba świadczy, że nie było to w polskiej kulturze zjawisko marginalne.

Druga połowa lat pięćdziesiątych to okres istotnych zmian w wielu dziedzinach życia: odchodzenie od stalinizmu, koniec krwawego terroru, a w sztuce koniec socrealizmu i pewna swoboda twórcza. Także wydane wtedy kryminały uznać można za odrębny podgatunek w historii rodzimego kryminału. Nigdy potem autorzy nie rysowali w powieściach tak krytycznego obrazu świata i nigdy nie mogli już pozwolić sobie na taką śmiałość w kreśleniu wizerunku władzy.

Tym, co przede wszystkim zwraca uwagę, jest opis warunków życia społeczeństwa, czy raczej opis powszechnego ubóstwa, w jakim ono żyje. W *Rudej modelce* (1959) Dominika Damiana

(właśc. Adam Bahdaj), kryminale wzorowanym wyraźnie na *Złym*, można przeczytać: „Warszawa budzi się ze snu. [...] Z mrocznych bram wymykają się ludzie. Są zaspani, przeważnie źle ubrani. Spieszą do pracy. Warszawa zaczyna żmudny dzień. W zatłoczonych mieszkaniach rodzą się pierwsze kłótnie: czy starczy pieniędzy do pierwszego? Za co kupi się buty dla dzieci? Znowu coś podrożało. A w Palladium idzie nowy film z Brigitte Bardot i nie ma już forsy na bilety [...]. Ktoś zalega za komorne, komuś podarły się zelówki, komuś nie wypłacono premii, na którą tak liczył” (s. 184). Przytoczony cytat przedstawia w skrócie warunki bytowe panujące w ówczesnej Polsce. Tytułowa bohaterka powieści to dziewczyna z ubogiej rodziny. Mieszka z matką w jednym pokoju, pracuje w fabryce. Zarówno ona, jak i jej koleżanki wiodą życie pozbawione jakichkolwiek perspektyw. Pensja nie wystarcza ani na ładne stroje, ani na żadne właściwie rozrywki, nie mówiąc już o zapewnieniu sobie minimum komfortu. Dziewczyna wykorzystuje więc urodę, aby osiągnąć awans społeczny.

Z kolei w *Złotej bransolecie* (1958) i przede wszystkim w *Malwersantach* („Kurier Polski” 1961) Anna Kłodzińska wykazuje, że dla wielu ludzi w Polsce korupcja i oszustwa w miejscu pracy są jedyną drogą polepszenia skromnej egzystencji. W *Malwersantach* żona zaoszczędziła na zakup dwóch ręczników, zbierając grzyby. Jej marzeniem, na które jej nie stać, jest zakup nowej pościeli. Dzisiaj wydaje się to wręcz niewiarygodne, szczególnie że książkowy opis dotyczy przeciętnej rodziny. Rodzina ta żyje jednak z jednej pensji. Ona nie pracuje – co jest uznawane za zupełnie normalne – on jest urzędnikiem w państwowej garbarni. To obowiązkiem mężczyzny jest zarobić na dom. Wprawdzie żona myśli o podjęciu pracy – dzięki temu pieniędzy ma starczać do pierwszego, a rodzina będzie lepiej jadła – ale jest to na razie niemożliwe.

Mało zachęcający jest również opis zachodniej Polski w *Maszkarach* Andrzeja Piwowarczyka (1957). Akcja książki dzieje się w Szczecinie, we Wrocławiu, w Jeleniej Górze. Okazuje się,

że w tych miastach są dzielnice nędzy, gdzie lepiej się nie zapuszczać. Gnieźdzą się tam wszelkiego typu szumowiny. Ciekawe, że Piwowarczyk wspomina także o Niemcach – obok zakamuflowanych zbrodniarzy wojennych, którzy ukryli się przed sprawiedliwością, pojawiają się też tacy, których nie wysiedlono.

Warto tutaj przywołać też *Drugą śmierć Barbary* Wandy Balickiej (1958), której tytułową bohaterką jest tzw. repatriantka, przybyła do kraju wraz z kolejną grupą Polaków ze Związku Radzieckiego w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. W książce nie kryje się, że warunki w ZSRS nie były najlepsze, choć oczywiście nie ujawnia się żadnych szczegółów. Również powrót do kraju nie jest łatwy. Mimo że *Druga śmierć Barbary* nie jest poświęcona powracającym ze Wschodu, można się jednak dowiedzieć, że ludzie, którym pozwolono wrócić, mieli za sobą jakieś tragiczne przejścia, teraz niepozwalające im się odnaleźć w kraju. Wanda Balicka wkrótce opuściła Polskę na stałe i osiadła w Izraelu, gdzie kontynuowała twórczość w języku polskim. (Famułska-Ciesielska, Żurek 2012, s. 26).

W *Maszkarach* zaś sporo pisze się o prostytutce. Jest to, jak wynika z książki, swego rodzaju plaga społeczna, powiązana nierzadko z rozbojem. Z kryminału *Oczy alchemika* Roberta Azderballa (1959) dowiadujemy się, że na Wybrzeżu prostytutki określa się mianem „mewki”, w stolicy – „polonistki” (od hotelu Polonia), a w Poznaniu – „glorie”. Jeśli dziewczyna jest szczególnie ładna i ma szczęście, to może się jej trafić bogaty opiekun. Ale i tak jej los jest nie do pozazdroszczenia (np. *Ruda modelka* oraz *Nieznajomy z baru Calypso* (1959) Dominika Damiana, *Złota bransoleta* Anny Kłodzińskiej, *Pistolet z perłową rękojęścią* Arkadiusza Beliny [„Kurier Polski” 1959], *Czarny mercedes* (1958) Zeydlera-Zborowskiego).

W ówczesnych kryminałach często opisuje się korupcję, malwersację, przywłaszczenie mienia państwowego. Nieraz pada w nich stwierdzenie, że w Polsce nie sposób uczciwie się dorobić. Malwersantom nie można wszak odmówić operatywności i

talentów handlowych. Tyle tylko, że nie mogą tych talentów rozwinąć na państwowej posiadzie. Należy przypuszczać, że większość tych przestępców gospodarczych to ludzie, którzy w normalnych warunkach rynkowych rozwinęliby skrzydła i działali dla dobra swojego i jednocześnie firmy. Lecz w Polsce wszelkie talenty ekonomiczne były dławione, wtlaczane w koleiny beznadziejnej gospodarki planowej i centralnego zarządzania. Wiązało się to nadto z kosztami osobistymi. Malwersanci pozostawali przecież w konflikcie z prawem, z własnym sumieniem, w konsekwencji często staczali się na margines, jeśli nie w sensie społecznym, to moralnym (*Złota bransoleta; Malwersanci; Ruda modelka; Pistolet z perłową rękojeścią; Martwy punkt* Jerzego Żukowskiego z 1957 r.).

Na karty powieści trafia też krytyka instytucji państwowych – nie trzeba dodawać, że ograniczonej. Jest to jedyny okres w historii gatunku, gdy pozwalano sobie na krytykę Milicji Obywatelskiej. Milicjantów i prokuratorów przedstawia się jako ludzi ułomnych, omylnych, potrzebujących pomocy, ulegających słabościom. Bywają niekiedy niesympatyczni i aroganccy.

Największe wrażenie pod tym względem robi niewątpliwie książka Roberta Azderbilla pt. *Oczy alchemika*. Szefem siatki przestępczej jest w niej podpułkownik MO Burke. Właśnie dlatego kapitan Holicz tak długo nie może rozwiązać prowadzonej sprawy. W końcu jednak odkrywa, że za serią kradzieży na terenie całego kraju stoi jego szef. Z kolei porucznik Downar (*Czarny mercedes*) uwikłał się w nieodpowiedzialny romans, staje się podejrzanym i ukrywa się w przestępczej melinie. Na szczęście wszystko kończy się dla niego pomyślnie.

Nieodłącznym elementem świata peerelowskich kryminałów byli hitlerowcy. Pojawiają się również w następnych dekadach, co zapewne świadczy o pewnej stałości polskiej polityki zagranicznej i założeń ideologicznych. Na Zachodzie czaił się więc odwieczny wróg – Niemcy, aczkolwiek trudno sprowadzać ten problem jedynie do pewnych założeń teoretycznych panującej

oficjalnie ideologii. Wojna skończyła się zaledwie kilkanaście lat wcześniej. W wielu miastach wciąż sterczały ruiny, a mury nosiły ślady kul. Kilkanaście lat to za mało, by odbudować się po hekatombie, jaką była II wojna światowa, wspomnienia wciąż były świeże, a wiele spraw nie doczekało się jeszcze rozwiązania. W tej sytuacji pojawiające się na kartach powieści postaci hitlerowców czy ludzi, którzy z nimi współpracowali, a teraz starają się ukryć swoją prawdziwą tożsamość, wydają się wynikiem nie tylko realizacji założeń ideologicznych, lecz także niedokończonych ostatecznie spraw.

W *Planie wilka* Tadeusza Starosteckiego (1957) leśniczy Tomasz, były więzień oflagu, wraz z przyjacielem z młodości, piękną nauczycielką i funkcjonariuszami MO (UB?) walczą ze zorganizowaną grupą Werwolfu. W *Maszkarach* obok dobrego Niemca ze Szczecina występuje ukrywający się zbrodniarz wojenny, osiadły na Śląsku. Z kolei w *Człowieku z lustra* (1958) Antoniego Armanda, *Zakamarkach* (1958) Stanisławy Płatówny i *Szakałach* (1959) Ryszarda Szczerby pojawiają się ludzie, którzy w taki czy inny sposób zhańbili się współpracą z Niemcami w czasie wojny, a teraz ukrywają się pod przybraną tożsamością. Podobnie było we wspomnianym już wcześniej *Walterze nr 45771*. Członkowie Werwolfu i zbrodniarze wojenni są przedstawiani – co zresztą nie wydaje się szczególnie dziwne – jako ludzie okrutni, bezwzględni, dla których osiągnięcie celu (np. zdobycie tajnych dokumentów jak w *Planie wilka*) jest najważniejsze.

Nie braknie w kryminałach szpiegów nasłanych z Zachodu (z Niemiec Zachodnich, gdzie zwykle są szkoleni przez Amerykanów), którzy nierzadko korzystają z pomocy naiwnych lub pazernych Polaków mieszkających w Europie Zachodniej. Czasem wciągają do współpracy rodaków w kraju, wykorzystując wiedzę o ich słabościach. Zachodni agenci, podobnie jak hitlerowcy, są okrutni i nie wahają się przed zabiciem własnych ludzi. To podobieństwo w rysowaniu charakterów postaci jest dość znamienne, wskazuje bowiem na ciągłość między nazistowskimi

Niemcami a Republiką Federalną. Widać to w takich powieściach, jak *Tajemniczy obiekt* (1958) Mikołaja Kozakiewicza, *Trzecia rakiet* (1958) Kazimierza Korcozowicza, *Kwadrat Lc14* (1959) Janusza Janczura, *Szlafrok barona Boysta* („Kurier Polski” 1958–1959) Zygmunta Zeydlera-Zborowskiego.

Bardzo często akcję kryminałów osadzano w środowisku inteligenckim, artystycznym, wśród przedstawicieli wolnych zawodów, niekiedy wśród studentów. Ci ostatni byli wówczas nieliczni i stanowili środowisko dość elitarne. Umieszczanie akcji w elitarnych kręgach społecznych jest typowe dla całego gatunku zarówno w literaturze zagranicznej, jak i polskiej, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych było jednak swoistym *novum*. Lata wcześniejsze, kiedy w sztuce obowiązywał socrealizm, należały do bohaterów z innych klas społecznych. Kryminał portretował zaś głównie klasę średnią i średnią wyższą socjalizmu, powielając tym samym klasyczne wzory, poczynając od Sherlocka Holmesa Arthura Conan Doyle’a po pannę Marple Agathy Christie. Zresztą tych klasyków gatunku zaczęto właśnie wydawać, powieści Christie zainaugurowały nawet serię „Klub Srebrnego Klucza”. W gruncie rzeczy można powiedzieć, że polski kryminał był bardzo mieszczański i do takiej też publiczności go adresowano. W omawianym okresie zawierał też elementy krytyki społecznej, takie same, jakie można odnaleźć w ówczesnej prasie czy dokumencie.

Elity towarzyskie oraz środowiska inteligenckie PRL były przedstawiane na dwa sposoby. Z jednej strony autorzy kryminałów wzorowanych wyraźnie na *Złym Tyrmanda* pokazują ludzi zamożnych, w tym przedstawicieli prywatnej inicjatywy, środowiska artystyczne i dziennikarskie w sposób niezmiernie barwny. Jednocześnie dowodzą, że istnieją pewne niejasne powiązania między ludźmi zajmującymi się kulturą masową czy modą a prywatnym biznesem, działającym niekiedy na granicy legalności. Ich bohaterowie często zachodzą do nocnych lokali i drogich restauracji (zwłaszcza do Bristolu w Warszawie), piją sporo alkoholu, zadają się z pięknymi, acz niemoralnymi

dziewczynami, jeżdżą markowymi samochodami, elegancko się ubierają. Czasem akcja przenosi się poza Warszawę, nierzadko do Sopotu. Taki świat jest w *Rudej modelce* i *Nieznajomym z baru Calypso* Dominika Damiana, częściowo też w *Siedmiu kanarkach Maurycego* Zygmunta Zeydlera-Zborowskiego („Kurier Polski” 1959), których akcja toczy się wśród studentów, ale zahacza także o sfery artystyczne. Przy okazji czytelnik dowiadywał się, że studenci – o ile nie pochodzą z zamożnych domów – wiodą zwykle życie dość skromne, choć jednocześnie nie stronią od zabaw i, w miarę możliwości finansowych, lokali nocnych.

Z drugiej strony autorzy sięgają po bardziej tradycyjne sposoby przedstawiania omawianych środowisk. Wskazują na ich kulturę, obycie, dobre maniery. Można nawet rzec – staroświeckość (np. *Cień Czarnej Pani* Stanisławy Platówny, 1957). Co ciekawe, z książek wynika często, że przynależność do określonej klasy społecznej jest dziedziczna i nikogo nie dziwi, że pani prokurator jest córką starego sędziego (*Błękitne szynszyle*, 1960, Barbary Gordon – właśc. Larysa Zajączkowska-Mitzner). Naukowcy i artyści pojawiają się też np. w *Willi na Kasztanowej* Jolanty Skowrońskiej („Dziennik Zachodni” 1959) i *Zakamarkach* Stanisławy Platówny. Prowadzą kulturalne rozmowy, w zasadzie przebywają we własnym środowisku, grają w brydża, a przy tym rywalizują ze sobą, romansują i żyją do pewnego stopnia w zamkniętym świecie. Niekiedy do tego świata wkrada się ktoś z zewnątrz – i wtedy zazwyczaj oznacza to katastrofę. W *Willi na Kasztanowej* nieodpowiedzialne małżeństwo starego profesora z młodą kobietą, w dodatku o podejrzanych znajomościach, ma tragiczny koniec.

Przy okazji warto wskazać na miejsce akcji powieści kryminalnych. Najczęściej rozgrywa się ona w Warszawie – centralizm jest pod tym względem wyraźnie widoczny. Pojawiają się miejscowości wypoczynkowe, nie zawsze wymienione z nazwy (*13 dni „Telimeny”*, *Trzecia rakietka*, *Zakamarki*). Rzadziej są

to inne duże miasta. Do wyjątków należy osadzenie akcji na zachodzie Polski, na tzw. Ziemiach Odzyskanych (*Maszkary*), we Wrocławiu (*Cień Czarnej Pani*), relatywnie często w Poznaniu (*Kapitan Rott prowadzi śledztwo*, *Oczy alchemika*, *Wenus z brązu*). W tym ostatnim przypadku autorzy wykazują się dobrą znajomością topografii miasta, z którym są zresztą prywatnie związani.

Wraz z odchodzeniem od osiągnięć odwilży, co nastąpiło już pod koniec dekady, zmienił się świat przedstawiony w kryminałach. Dotyczyło to przede wszystkim postaci stróżów prawa. Powieściowi milicjanci wyszlachetniali i nie było już miejsca na takie postaci, jak szef przestępczej szajki podpułkownik Burke. Wiele elementów pozostało jednak niezmiennych. W latach sześćdziesiątych milicjant często był przedstawiany jako człowiek bardzo zapracowany. Pod tym względem wyróżniają się powieści Jacka Wołowskiego: *Kariera porucznika Chudego* (1961), *Uwaga wszystkie radiowozy* (1962) – obie drukowane w „Życiu Warszawy”, i *Oset pleni się w mroku* (1963). Milicjanci Wołowskiego ciężko pracują, żyją ubogo, nieustannie ryzykują życie, a nierzadko je tracą w walce z bezwzględnyimi przestępcami. Pozostawiają wówczas po sobie smutne i pozbawione radości życia wdowy.

Bohaterowie Wołowskiego to jednak skrajne przypadki. Zazwyczaj doli milicjanta nie przedstawia się w aż tak ciemnych barwach. Niemniej często się wspomina, że funkcjonariusze nie opływają w dostatki (np. *Telefonował morderca*, 1969 i *Noc Robin Hooda*, 1970 – oba Jana Artura Bernarda, właśc. Bohdan Petecki), przerwany urlop to dla nich nic nadzwyczajnego i w ogóle ich służba trwa 24 godziny na dobę (np. *Skok śmierci*, 1969 Adriana Czobota, – właśc. Aleksander Minkowski – i Władysława Krupki; *Uwaga, komunikat specjalny*, 1969, Zbigniewa Safjana; *Otwarte okno*, 1968, Andrzeja Piwowarczyka). Oficerowie milicji są jednak twardzi, mają mocną głowę, a poza tym podobają się kobietom, na co najlepszym przykładem jest kapitan, a potem major Stefan Downar, bohater wielu kryminałów Zygmunta

Zeydlera-Zborowskiego. Zazwyczaj uczucia traktują bardzo poważnie (*Będę zamordowana*, 1970, Kazimierza Korkozowicza; *Zbrodniarz i panna*, 1965, Kazimierza Kwaśniewskiego – właśc. Maciej Słomczyński; *Zbrodnia w południe*, 1970, Jerzego Edigeya – właśc. Jerzy Korycki; *Kindżał z Magirota*, 1963, Emilii Cassy-Kasickiej – właśc. Zofia Woźnicka; *Strzały w schronisku*, 1969, Macieja Patkowskiego).

Wątek romansowy w kryminale niewątpliwie uatrakcyjnia akcję, ale też jest to typowy zabieg stosowany w utworach tego gatunku. Wątek kryminalny zwykle przeplatał się z romansowym, aczkolwiek polski kryminał raczej nie rozpieszczał czytelników w tym zakresie. Milicjanci romansowali, ale częściej pozostawali pod tym względem „poza wszelkim podejrzeniem”, jak choćby bohater wielu powieści Anny Kłodzińskiej, kapitan Szczęsny.

W latach sześćdziesiątych, podobnie jak wcześniej, stałym tematem pozostawały malwersacje i nadużycia w przedsiębiorstwach państwowych (np. *Dwaj panowie w „Zodiaku”*, 1967 i *Klika*, 1964 – obie Barbary Gordon; *Bardzo dużo pajacyków*, 1968, Andrzeja Zbycha – właśc. Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski; *Śmierć i Kowalski*, 1962, Kazimierza Kwaśniewskiego; *Czek dla białego gangu*, 1963, Jerzego Edigeya. Sprawy te zresztą były oczkiem w głowie ówczesnych rządzących (Tymiński 2001, s. 52–69). Diagnoza stawiana przez autorów jest zawsze taka sama – w Polsce nie sposób uczciwie się dorobić. Państwo skutecznie blokuje wszelkie inicjatywy, poza tym fatalny jest sposób opłacania pracowników. Dyrektor dużego przedsiębiorstwa zarabia oczywiście więcej niż zwykły pracownik, niewystarczająco jednak, by pozwolić sobie na jakieś luksusy. W kryminałach ciekawie jest opisany mechanizm schodzenia na złą drogę dyrektorów i prezesów. Są to zwykle ludzie bardzo operatywni i dynamiczni. Zajmują wysokie stanowiska, zarządzają dużą liczbą ludzi, lecz jednocześnie mają zwykłe mieszkania, ledwo stać ich na samochód. W którymś momencie rozziew między pozycją społeczną a możliwościami robi

się nie do zniesienia. Państwo ludowe oczekuje bowiem, że ludzie będą pracować dla idei, a coś takiego jak indywidualne aspiracje nie jest brane pod uwagę. Niekiedy to żony dyrektorów nie mogą się pogodzić z tym, że dyrektorskiej rodziny nie stać choćby na wakacje w Bułgarii. W końcu dyrektorzy ulegają też pewnej presji otoczenia, które oczekuje od nich życia na wyższym poziomie. Dyrektorzy zaczynają więc „kręcić na boku” i robić nielegalne interesy. Oznacza to – jak wynika z książek – wakacje w krajach demokracji ludowej, możliwość bywania w eleganckich lokalach, picia markowych alkoholi, kupowania ładnych strojów dla żon i córek (zwłaszcza „futer z misia”) i prowadzenia życia towarzyskiego na odpowiedniej stopie. Słowem, tryb życia dyrektorów małwersantów jest taki, jaki prowadzi zachodnia klasa średnia, znany Polakom głównie z zachodnich filmów. Oczywiście kryminały kończą się, jak należy – karą za przestępczą działalność, ale niekiedy trudno wzbudzić w sobie niechęć do małwersantów. Być może wbrew własnej woli autorzy kryminałów odsłaniali w ten sposób ekonomiczne patologie PRL.

Niezwykła kwestia została utrwalona w powieści *Z piątku na sobotę* – w scenie, w której oficer milicji usiłuje pozyskać tajnego współpracownika. Tym TW ma być młoda i piękna dziewczyna, Rita, prywatnie narzeczona innego oficera MO, młodego porucznika. Rozmowę z Ritą prowadzi major, wyjaśnia jej, że milicja potrzebuje współpracowników, ludzi, o których działalności nikt nie wie, a którzy bacznie obserwują swoje środowisko, sąsiadów i o wszystkim donoszą milicji w tajnych raportach. Major występuje w książce jako oficer MO. Dziewczyna nie ma ochoty na donoszenie i pisanie tajnych raportów, robi, co może, aby major dał jej spokój. W końcu oświadcza, że obiecała narzeczonemu w nic się nie mieszać, i to ją ocala, choć major odchodzi wyraźnie niezadowolony. Cała scena jest kuriozalna i zdumiewa, że znalazła się w powieści, bo właśnie major nie wypada w niej zbyt sympatycznie i cieszymy się, kiedy wreszcie daje Ricie spokój.

Równie ciekawe są powieści Barbary Gordon *Klika* (1969) i *Ćmy* (książka opublikowana w 1976 r., ale z adnotacji pod tekstem wynika, że została ukończona w 1969 r.). *Klika* to powieść rozliczeniowa. Autorka opisuje patologie władzy w okresie stalinowskim. Akcja dzieje się na prowincji, gdzie rządzi ściśle ze sobą powiązana grupa osób zajmujących najwyższe stanowiska w lokalnych władzach. Nie brak tu związków z miejscowym prywatnym biznesem. Wpływy kliki są tak wielkie, że nie tylko wykańcza ona młodego, ambitnego działacza partii, lecz także tuszuje zbrodnię. Sprawa w końcu wychodzi na jaw, chociaż pewnych krzywd nie da się już naprawić. Nietrudno się domyślić, że bohaterem pozytywnym jest działacz partyjny. Barbara Gordon wskazuje jednak jednoznacznie, że akcja dzieje się w minionym okresie.

Bardziej szokująca wydaje się druga wymieniona książka tej autorki, zawierająca opis warszawskich elit artystycznych: nocne życie, intrygi środowiskowe, zdrady małżeńskie, a przede wszystkim układy decydujące o karierze poszczególnych osób, bezduszość i lansowanie ludzi według klucza towarzyskiego. Do tego rozpasanie, alkohol, ale i duże pieniądze, wyjazdy zagraniczne, eleganckie domy, luksusowe samochody. Wszystko dla wybranych. Także bezkarność: w trakcie śledztwa wychodzi na jaw stara sprawa, niewyjaśniona, lecz zatuszowana. Jeden z bohaterów uczestniczył przed paru laty w libacji alkoholowej, w czasie której została wyrzucona z okna dziewczyna. Wersja oficjalna: wypadła przypadkiem. Wszyscy jednak wiedzą, że było inaczej. Do końca książki nie udaje się znaleźć winnego, wyjaśniona zostaje tylko aktualna zbrodnia. *Ćmy* wywierają przygnębiające wrażenie, a obraz życia warszawskich elit poraża. Jednak data na końcu książki, wskazująca na jej ukończenie w 1969 r., niedwuznacznie sugeruje, że i tym razem chodzi o miniony okres. Przy okazji z lektury powieści kryminalnych wynika jeszcze jedno – w literaturze (ale przecież nie tylko w niej) krytykować można było głównie tzw. minione okresy.

W latach sześćdziesiątych wciąż pojawiają się nawiązania do wojny i okupacji. To wojenne losy tłumaczą współczesność, a źródła zbrodni należy szukać w przeszłości. Wojna zdaje się ciągle żywa we wspomnieniach, ale nierzadko pozostaje rozdziałem niezamkniętym. Nie wszystko zostało wyjaśnione, nie wszystkie zbrodnie ukarane (np. *Ślady prowadzą w noc*, „Kurier Polski” 1969–1970 Janusza Fabera; *Kim jesteś Czarny?*, 1963, Stanisława Mierzańskiego – właśc. Anna Kłodzińska; *Śmierć powróciła nocą*, „Dziennik Zachodni” 1962, Marii Ziólkowskiej; *Alarm w instytucie*, „Łączność” 1964–1965, Zbigniewa Neugebauera; *Adresat nieznany*, 1962, Barbary Gordon).

Stałą scenerią powieści kryminalnych lat sześćdziesiątych są miejscowości wczasowe. Co ciekawe, wypoczywa się, korzystając raczej z pensjonatów, rzadziej z kwater prywatnych, hoteli, brakuje natomiast domów wczasowych. I znów można powiedzieć, że wpisuje się to w tradycję powieści detektywistycznej – pensjonat, mały hotelik to miejsca wręcz idealne do popełnienia zbrodni i prowadzenia śledztwa. Poza tym najwyraźniej autorzy polskich kryminałów nie byli w stanie wyobrazić sobie morderstwa w domu wczasowym należącym do państwowego zakładu pracy (Sowiński 2005, s. 89–100). Być może byłoby to też zbyt gorszące. Pensjonat sugerował sferę prywatną, jakby trochę poza nadzorem państwa ludowego, a więc takie miejsce, w którym łatwiej o zbrodnię. Uwagę zwracają również panujące w owych przybytkach stosunki. Personel jest zwykle bardzo uprzejmy, traktuje gości z szacunkiem, a nawet pewną uniżonością, dźwiga ciężkie walizki i w ogóle zachowuje się trochę tak jak w literaturze okresu przedwojennego. Życie zaś na wakacjach – z wyjątkiem zbrodni – płynie leniwie, z aprowizacją nie ma żadnych kłopotów, jedzenia jest pod dostatkiem (np. *Ślady prowadzą w noc* Janusza Fabera; *Śmierć przyszła w południe*, „Trybuna Robotnicza” 1964, Tadeusza Kosteckiego; *Śmierć nie ma wakacji*, „Dziennik Łódzki” 1966, Elżbiety Szczęsniewskiej; *Zbrodnia na Cyrhli Toporowej*, 1970, Zygmunta Zeydlera-Zborowskiego). Wyjazdy zagraniczne pojawiają się zdecydowanie rzadziej i zwykle do krajów demokracji

ludowej w ramach zorganizowanych grup wycieczkowych (np. *Kindżał z Magirota* Emilii Cassy-Kasickiej).

W niektórych powieściach występują szpiedzy, którzy starają się wykraść atrakcyjne wynalazki naukowe (np. *Akcja Rudolf*, 1963, Zygmunta Zeydlera-Zborowskiego; *Kto zabił Kruka?*, 1970, Danuty Frey-Majewskiej; *Kim jesteś Czarny?* Stanisława Mierzańskiego; *Plany rakiety X-1 zaginęły*, „Słowo Powszechne” 1962, Pawła Borysa Henelta). Sporadycznie poruszano problem narkotyków, a jeśli nawet, to Polska jest pokazana jako kraj tranzytowy, nie docelowy (np. *Śpiewający żółw*, „Express Wieczorny” 1968, Zygmunta Zeydlera-Zborowskiego).

Miejscem akcji jest z reguły, jak w kryminałach okresu odwilży, Warszawa. Popularne są też miejscowości wypoczynkowe, rzadziej inne duże miasta (np. Poznań w *Krawatach kapitana Obary*, „Gazeta Zielonogórska” 1962, Macieja Pozima; Szczecin w *Zbrodni w południe*, 1970, Jerzego Edigeya i Trójmiasto w *Sprawie strusia*, „Express Ilustrowany” 1970, Edmunda Białeckiego) czy prowincja (np. *Klika*). Z kolei w *Przegranej stawce* Anny Kłodzińskiej (1962) akcja zaczyna się w Warszawie, a potem przenosi na prowincję. Przemierzamy Polskę wraz z bezwzględną oszustką, która m.in. podaje się za lekarzkę i trochę poduczona przez swojego współnika – zdeklasowanego lekarza – pracuje przez kilkanaście miesięcy w ośrodku zdrowia, dokonując nawet nielegalnych aborcji. Wynika z tego, że w PRL bardzo łatwo można było się podszyć pod wymyśloną osobowość, a sposoby weryfikacji były ograniczone.

Świat przedstawiony w kryminałach z lat sześćdziesiątych jest z pewnością pogodniejszy niż w tych z drugiej połowy lat pięćdziesiątych. Przede wszystkim nie ma milicjantów, którzy wchodzi w kolizję z prawem. Teraz milicjant jest zawsze bohaterem pozytywnym. Przedstawia się go jako zwykłego obywatela, takiego „swojego chłopca” (np. *Człowiek z blizną*, 1970, Jerzego Edigeya), który boryka się z takimi samymi problemami jak inni. I kiedy czyta się o problemach finansowych, braku czasu itp., to właściwie tak, jakby

chodziło o życie zwykłych obywateli. Milicjant krojony jest bowiem na miarę przeciętnego mieszkańca PRL. Nie wspomina się nic o specjalnych apanażach, ośrodkach wypoczynkowych, premiach, sklepach itp.

Na ogół też akcja rozgrywa się wśród klasy średniej lub średniej wyższej. Przestępstwa pospolite, napady rabunkowe są opisywane stosunkowo rzadko (np. *Wagon pocztowy Gm 38552*, 1966, Jerzego Edigeja). Śledztwo prowadzi milicja, choć sporadycznie zdarza się, że jest to adwokat (np. *Proces poszłakowy*, 1963, Barbary Gordon). Relatywnie często przedstawia się przestępczość gospodarczą ze złym dyrektorem bądź prezesem w roli głównej. Odpowiada to zresztą klimatowi lat sześćdziesiątych – był to przecież czas wielkich afer kończących się wysokimi wyrokami (Jarosz, Pasztor 2004).

Polska z kryminałów lat sześćdziesiątych, choć nie bogata, jawi się jako zamożniejsza niż w poprzedniej dekadzie, z wyraźnymi elitami artystycznymi, finansowymi (biznes prywatny, tzw. prywaciarze) i naukowymi, które prowadzą dość wystawny tryb życia, a przede wszystkim jest pokazana jako kraj bezpieczniejszy. Aferzyści są bezwzględnie tropieni. Absurdów socjalistycznej ekonomii natomiast nikt nie dostrzega, choć jej opisy – paradoksalnie – znajdują się na kartach powieści.

Lata siedemdziesiąte to okres w dziejach Polski Ludowej, gdy w myśl ówczesnych teoretyków kraj wchodził już w fazę kulturową rozwoju, czego efektem był pojawienie się socjalistycznego społeczeństwa konsumentów (Kowalski 1988, s. 25–34). Oznaczało to w praktyce także rozwój kultury masowej, a więc i powieści milicyjnej. Rzeczywiście kryminałów wydrukowano w tym czasie niemało, m.in. dzięki uruchomieniu – jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych i z sukcesem kontynuowanej – nowej serii wydawniczej „Ewa Wzywa 07”. Kolejne zeszyty ukazywały się regularnie co miesiąc przez całe lata siedemdziesiąte i jeszcze w następnej dekadzie. Warto przy tym zwrócić uwagę na rolę Władysława Krupki, podpułkownika MO, który był odpowiedzialny za kontakty ze środowiskiem artystycznym. To on

właśnie wyszedł z koncepcją budowania pozytywnego wizerunku milicjanta w społeczeństwie przez wykorzystanie kultury masowej. Do tego celu mogły służyć powieść kryminalna oraz komiks – Krupka osobiście napisał scenariusze do wielu odcinków przygód kapitana Żbika (Kłóś 2002). Był też autorem kryminałów drukowanych w ramach serii „Ewa Wzywa 07” (np. *Skok śmierci*, 1969, jako Adrian Czobot; *Złote kółka*, 1969, jako Władysław Krupiński; *Kiedy wracają umarli*, 1971, jako Aleksander Minkowski; *Tajemnica gotyckiej komnaty*, 1971, jako Władysław Krupiński; *Celny strzał*, 1973, jako Władysław Krupiński; *Jak pan przeniósł ten gryps?*, 1975, jako Władysław Krupiński).

Polskę tej dekady w dużej mierze, tak jak wcześniej, poznaje się poprzez życie funkcjonariuszy. Trzeba przyznać, że kryminały nie zamęczały czytelnika zbyt nachalnie propagowaną ideologią, co nie znaczy, że ich autorzy zrezygnowali z realizacji doktrynalnych założeń ustrojowych. Nie ma już opisu ubóstwa, w jakim żyją oficerowie milicji. Raczej wskazuje się na ich przynależność do klasy średniej, do grupy ludzi dobrze wykształconych, o ambicjach kulturalnych (np. *Zatrzymaj zegar o jedenastej*, 1973, Barbary Nawrockiej). Nadal ciężko pracują, zarywają noce i nie mają czasu na urlop, choć pojawiają się też nowe rysy na ich wizerunku. Oto w *Tajemnicy starego kościółka* (1976) Jerzego Edigeya pułkownik Adam Krzyżewski opowiada znajomemu dziennikarzowi o pracy milicjanta, wyśmiewając wszystkie stereotypy rodem z powieści. Oświadcza, że oficerowie milicji pracują jak inni obywatele, odwołania z urlopu i nadgodziny zdarzają się rzadko. Poza tym oficer milicji to człowiek taki jak inni i ma prawo do normalnego życia rodzinnego i wakacji.

Należy też podkreślić, że stosunki panujące w milicji oraz na linii milicja–obywatel w pewien sposób obrazują stosunki podległości występujące w całym kraju. Oto milicja pracuje zespołowo – nie wysiłek konkretnego śledczego, ale całej ekipy decyduje o sukcesie (np. *Tajemnica gotyckiej komnaty*). Co

więcej, pułkownik zawsze jest mądrzejszy od kapitana, ten ostatni od kaprała, a milicja w ogóle od obywatela. Przy czym pułkownik (bądź major), będący szefem, jest wcieleniem rozwagi i autorytetu i wydaje się figurą I sekretarza KC PZPR. W powieściach ma się więc do czynienia z hierarchizacją i centralizacją – Komenda Główna MO wyraźnie góruje nad ośrodkami prowincjonalnymi – które były charakterystyczne dla całego okresu PRL, ale w latach siedemdziesiątych wyraźnie zostały rozbudowane.

Obok opisów nader kulturalnych milicjantów pojawiają się opisy środowisk, w których prowadzą oni śledztwa. Tradycyjnie są to środowiska elit artystyczno-naukowych, a także elit finansowych, często utożsamianych z prywatnym biznesem. Przedstawienia peerelowskich elit w zasadzie nie różnią się od tych z poprzednich okresów. Profesorowie, artyści, przedstawiciele wolnych zawodów prowadzą życie wystawne, są zmotoryzowani, pijają drogie trunki i – na co warto zwrócić uwagę – bywają często za granicą. W ogóle marka polska rozwija się wspaniale, zwłaszcza w dziedzinie produkcji mas plastycznych. To z kolei powoduje, że na polskie wynalazki dybie zachodni wywiad gospodarczy. Normą jest właściwie zatrudnianie gospodyni lub pomocy domowej. Również środowiska artystyczne prowadzą światowe życie. Spędzają sporo czasu w lokalach nocnych, zazwyczaj w Bristolu. Ciekawe, że owe polskie elity lat siedemdziesiątych są kojarzone ze środowiskiem zamożnej prywatnej inicjatywy, która często – co się jednoznacznie sugeruje – funkcjonuje na granicy prawa i nawet jeśli nie jest odpowiedzialna za zbrodnie, to nie budzi sympatii czytelnika. Zastanawiające są też opisy środowisk naukowych, które zwykle tworzą ludzie zamożni, a nawet bardzo zamożni, o światowych kontaktach, często rywalizujący o sławę. O ile to ostatnie nie zaskakuje, o tyle dobrobyt, w jakim żyją polscy naukowcy, musi wywoływać wątpliwości. W wypadku środowisk artystycznych często sugeruje się spore zepsucie moralne i niezwykłą zawiść środowiskową (np. *I kłamstwo zabija*, 1973, Wandy Falkowskiej; *Co lubią tygrysy?*, 1975,

Rafała Jeruty; *Kto się bał Stefana Szaleja*, 1973, Anny Kormik; *Nagła śmierć kibica*, 1978, Jerzego Edigeya; *Eliza nie zgadza się na rozwód*, 1977, Zygmunta Zeydlera-Zborowskiego; *Arlekin*, 1972, Artura Moreny – właśc. Andrzeja Wydrzyńskiego; *Ekspedycja*, 1972, Witolda Szymanderskiego).

Pojawiają się także inne środowiska. Oto w *Świat się kończy* (1972) Aleksandra Rowińskiego poznajemy świat marginesu społecznego. Bohaterka, młoda dziewczyna o pewnych ograniczeniach emocjonalnych i umysłowych, schodzi na złą drogę. Ma wielu kochanków, pada ofiarą gwałtu, ociera się o środowiska kryminogenne, a w końcu zostaje dzieciobójczynią. Życie, jakie wiecie, jest przerażające, a i ludzie, z którymi się styka, są okropni. Dla odmiany z powieści *Bez atu* (1971) Barbary Gordon i *Zaproszenie do podróży* (1972) Jerzego Siewierskiego można się dowiedzieć o istnieniu w Polsce środowisk hipisowskich. Przedstawione są one negatywnie, kojarzone z narkomanią, deprawacją moralną. Co więcej, ocenia się bardzo krytycznie zarówno to, że hipisi uchylają się od pracy, jak i ich stroje oraz wygląd: barwne spódnice, koszule, koraliki, bujny zarost u mężczyzn.

Kryminały lat siedemdziesiątych zawierają na ogół dokładną charakterystykę świata przestępczego. Obok przestępców trudniących się przemytem narkotyków, nadużyciami gospodarczymi, oszustwami na dużą skalę, handlem złotem i precjozami byli i drobni oszuści oraz złodzieje, m.in. tzw. doliniarze, czyli kieszonkowcy. Zdarzało się, że powstawały doraźne grupy złodziejskie organizowane na okoliczność jednego skoku. Z wszystkich tych książek wynikało jedno: zbrodnia, kradzieże, oszustwa wyizolowują społecznie, skazują na życie we własnym kręgu społecznym lub na ciągłą ucieczkę (np. *Akcja „Chirurg”*, 1972, Barbary Nawrockiej i Ryszarda Dońskiego; *Krzyżówka z „Przekroju”*, 1976, Zygmunta Zeydlera-Zborowskiego; *Śmierć jubilera*, 1973, Jerzego Edigeya; *Walizka z milionami*, 1975, Jerzego Edigeya; *Świetliste ostrze*, 1977, Andrzeja K. Bogusławskiego; *Dwie twarze Krystyny*, 1976, Jerzego Edigeya).

W powieściach pojawiają się również opisy zwyczajnych obywateli. Nie opływają w bogactwa, choć nie są tak ubodzy jak w poprzedniej dekadzie. Głównym ich problemem jest brak mieszkania – niektórzy mieszkają ze starymi ciotkami, babciami. Inni jednak mogą się cieszyć własnym lokum. Raczej nie wspomina się o problemach aprowizacyjnych, kolejkach przed sklepami. Miejscem rozrywki i spotkań bywa kawiarnia, nie lokal nocny. Brakuje też tu zachodnich alkoholi i drogich samochodów. Niekiedy pojawiają się wyjazdy na wczasy do miejscowości nadmorskich, gdzie do podstawowych rozrywek należy leżenie na plaży, pójście na piwo, do dyskoteki lub do knajpy (np. *Broszka z zielonych kamieni*, 1979, Danuty Frey; *Karolino nie przeszkadzaj*, 1976, Barbary Krzysztoń; *Gang i dziewczyna*, 1973, Jerzego Edigeya). Przy okazji można się dowiedzieć, że ulubionym programem telewizyjnym był Teatr Sensacji „Kobra” (np. *Dwie „Kobry”*, 1978, Kazimierza Koźniewskiego).

Sporadycznie w kryminałach odsłania się dość nietypowe aspekty polskiej rzeczywistości. W *Przeklętej parafii* (1975) Ewy Rychter akcja toczy się na prowincji, a głównym bohaterem jest reemigrant z Zachodu, człowiek bardzo bogaty, który wykupił posiadłość, jest otoczony stadkiem kobiet, a świat wokół nie przypomina pod wieloma względami peerelowskiej codzienności. Pan Renner wiezie życie rentiera, ma prawdziwe możliwości wpływu na lokalne środowisko, odnawia miejscową parafię, a we wszystko przedziwnie uwikłany jest ksiądz proboszcz. Książka nie ma jednak antyreligijnego charakteru. Dziwnie wypada też opis działalności biologicznej stacji badawczej nad morzem w *Trzeciej na imię śmierć* (1971) Malwiny Szczepkowskiej. Stacja ta przypomina raczej obiekt z literatury przedwojennej, ze starym profesorem, który nie wiadomo co bada, bliżej nieznanym statusem i samymi kobietami – magistrami o nieokreślonych kompetencjach.

W powieściach kryminalnych lat siedemdziesiątych powraca także znany motyw rozliczenia z okupacyjną przeszłością. Przy tym

oprócz kwestii poszukiwań byłych przestępców wojennych pojawia się wątek byłych żołnierzy Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, którzy – jak się okazuje – albo nie potrafią pogodzić się z tym, że wojna się skończyła i czas zacząć żyć normalnie (np. *Zatrzymaj zegar o jedenastej*, 1973, Barbary Nawrockiej), albo wciąż nienawidzą Polski Ludowej (np. *Dolina nocy*, 1980, Barbary Gordon).

W latach osiemdziesiątych peerelowska powieść kryminalna znalazła się w fazie schyłkowej, zresztą wraz z całą PRL. Na samym początku dekady nastąpił krótki okres względnych swobód, który skończył się wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Życie kulturalne właściwie zamarło. Zaprzeszono także wydawania literatury kryminalnej, ale już w 1982 r. działalność tę wznowiono, choć liczba opublikowanych pozycji była zdecydowanie mniejsza niż w poprzednich dekadach.

Ukazywały się jednak kolejne powieści, w których kontynuowano wątki pojawiające się wcześniej. Oprócz rozważań na temat trudnej i ofiarnej służby funkcjonariuszy MO można zauważyć pewne nowości. Zwraca uwagę kryminał Anny Kłodzińskiej z 1983 r. pt. *W pogardzie prawa*. Znajdujemy tu bezpośrednie odniesienia do rzeczywistości stanu wojennego i czasu go poprzedzającego. Milicji nie jest łatwo, mimo że robi, co może, aby utrzymać porządek i strzec obywateli. Na ulicach pojawiają się ulotki krytykujące MO i wzywające ludność do bojkotu tejże instytucji. Co więcej, dochodzi do dantejskiej sceny: zdziczały tłum napada na radiowóz i bije dobrych milicjantów. Oczywiście domyślamy się, że wszystko to robota „Solidarności” i popierającego ją Zachodu. Na szczęście nadchodzi 13 grudnia roku 1981.

Wagę stanu wojennego podkreśla się – choć nie bezpośrednio i zwykle nie wymieniając tego określenia – w wielu kryminałach. O ile bowiem w latach siedemdziesiątych właściwie zrezygnowano z piętnowania malwersujących mienie państwowe dyrektorów, o tyle teraz temat ten powrócił. Warto to odnotować. W poprzednim okresie wyraźnie zrezygnowano z tropienia nadużyć w

państwowych zakładach pracy, wątki takie przestały nagminnie pojawiać się na kartach książek. W jakiś sposób oddaje to stosunek urzędującej ekipy do dorabiania sobie na boku przez establishment. Po stanie wojennym problem powrócił, choć oczywiście nie krytykowano nowej ekipy. Wskazywano na nadużycia, za które odpowiedzialność ponosili ludzie z poprzedniej. Wpisuje się to w ówczesną politykę rozliczenia – oczywiście ograniczonego – minionej władzy. Z kryminałów wynika, że owi „malwersanci” byli kiedyś bezkarni, żyli ekskluzywnie i ponad stan i dopiero teraz spotyka ich kara (np. *Dzwonnik z Friedlandu*, 1985, Krystyna Ziemskiego – właśc. Wiesław Godziemski i Krystyna Świątecka; *„U Huberta”*, 1982, Alberta Wojta; *Los na loterii*, „Echo Krakowa” 1987, Andrzeja Kakieta). Nie szczędzi się przy tym czytelnikowi opisu luksusowego życia elit lat siedemdziesiątych, wskazując też na ich snobizm (np. *Cocktail nad Zalewem*, 1988, Zofii Kaczorowskiej).

Ostatnie dziesięciolecie PRL to również czas zmian obyczajowych – do Polski właśnie wtedy zaczyna docierać rewolucja obyczajowa. Ślady tego znajdujemy np. w powieści *Śmierć zjechała windą* (1988) Anny Śliwickiej, w której zamordowana była seksuologiem stosującym niekonwencjonalne metody leczenia, polegające na tym, że sama oddawała się pacjentom płci męskiej. Coraz częściej pojawia się problem narkomanii, tyle tylko że Polska nie jest już krajem tranzytowym, lecz docelowym. Anna Kłodzińska w *Za progiem mroku* (1988) daje opis środowisk narkomanów i pokazuje spustoszenia w psychice ludzi sięgających po używki tego typu.

O wiele ciekawsze środowisko opisuje Andrzej Barcz w *Master Mind* („Głos Pomorza” 1982). Po Bałtyku statkiem wycieczkowym pływa grupa osób wierzących w istnienie UFO i pragnących dowieść realności tego zjawiska. Są tu przedstawiciele różnych środowisk, w tym elit artystycznych (przedstawianych tak jak wcześniej). W końcu okazuje się, że nie wszyscy wyznawcy UFO mają uczciwe zamiary, gdyż część z nich to zwykli przemytnicy.

Niemniej *Master Mind* odnotowuje modę na zjawiska nadprzyrodzone, która pojawiła się w poprzedniej dekadzie, obecnie zaś rozwija się ze zdwojoną siłą.

Powieść kryminalna okresu PRL stanowi już zamknięty rozdział w historii polskiej literatury popularnej. Wprawdzie wciąż jeszcze są tacy, którzy znajdują w niej rozrywkę, ale chyba coraz częściej chodzi im o zaspokojenie nostalgii za dawnymi czasami. Oczywiście ma ona też niepoślednią wartość dla historyka, jak zresztą każde dzieło literackie. Nie może on przejść obok niej obojętnie, ponieważ powieść ta kryje w sobie materiał nie do pogardzenia. Trzeba jednak pamiętać o jego specyficznym ujęciu charakterystycznym dla gatunku, zwłaszcza jego milicyjnej odmiany. Zdając sobie sprawę ze spowodowanej przez to ujęcie deformacji, można dostrzec w rzeczywistości ukazanej na kartach setek powieści kryminalnych jakąś część prawdziwego życia.

Bibliografia

- Armand A. (1958), *Człowiek z lustra*, Warszawa.
- Azderball R. (1959), *Oczy alchemika*, Warszawa.
- Balicka W. (1958), *Druga śmierć Barbary*, Warszawa.
- Barcz A. (1982), *Master Mind*, „Głos Pomorza”.
- Belina A. (1959), *Pistolet z perłową rękojeścią*, „Kurier Polski”.
- Bernard J.A. (1970), *Noc Robin Hooda*, Warszawa.
- Bernard J.A. (1969), *Telefonował morderca*, Warszawa.
- Białycki E. (1970), *Sprawie strusi*, „Express Ilustrowany”.
- Bogusławski A.K. (1977), *Świetliste ostrze*, Warszawa.
- Cassa-Kasicka E. (1963), *Kindżał z Magirota*, Warszawa.
- Czobot A. (1969), *Skok śmierci*, Warszawa.
- Damian D. (1959), *Nieznajomy z baru Calypso*, Warszawa.
- Damian D. (1959), *Ruda modelka*, Warszawa.
- Edigey J. (1963), *Czek dla białego gangu*, Warszawa.
- Edigey J. (1970), *Człowiek z blizną*, Warszawa.

Edigey J. (1976), *Dwie twarze Krystyny*, Warszawa.

Edigey J. (1973), *Gang i dziewczyna*, Warszawa.

Edigey J. (1978), *Nagła śmierć kibica*, Warszawa.

Edigey J. (1973), *Śmierć jubilera*, Warszawa.

Edigey J. (1976), *Tajemnica starego kościółka*, Warszawa.

Edigey J. (1966), *Wagon pocztowy Gm 38552*, Warszawa.

Edigey J. (1975), *Walizka z milionami*, Warszawa.

Edigey J. (1970), *Zbrodnia w południe*, Warszawa.

Faber J. (1969/1970), *Ślady prowadzą w noc*, „Kurier Polski”.

Falkowska W. (1973), *I kłamstwo zabija*, Warszawa.

Famułska-Ciesielska K., Żurek S.J. (2012), *Literatura polska w Izraelu*, Kraków–Budapeszt.

Frey D. (1979), *Broszka z zielonych kamieni*, Warszawa.

Frey-Majewska D. (1970), *Kto zabił Kruka?*, Warszawa.

Głowiński M. (1992), *Rytuał i demagogia. Trzydzieści szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa.

Gordon B. (1962), *Adresat nieznany*, Katowice.

Gordon B. (1971), *Bez atu*, Warszawa.

Gordon B. (1960), *Błękitne szynszyle*, Warszawa.

Gordon B. (1976), *Ćma*, Warszawa.

Gordon B. (1980), *Dolina nocy*, Warszawa.

Gordon B. (1967), *Dwaj panowie w „Zodiaku”*, Warszawa.

Gordon B. (1964), *Klika*, Poznań.

Gordon B. (1963), *Proces poszłakowy*, Katowice.

Guzy P. (1956), *Wenus z brązu*, Warszawa.

Henelt P.B. (1962), *Plany rakiety X-1 zaginęły*, „Słowo Powszechne”.

Janczur J. (1959), *Kwadrat Lc14*, Warszawa.

Jarosz D., Pasztor M. (2004), *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń.

Jeruta R. (1975), *Co lubią tygrysy?*, Gdańsk.

Kaczorowska Z. (1988), *Cocktail nad Zalewem*, Warszawa.

Kakiet A., (1987), *Los na loterii*, „Echo Krakowa”.

Kłodzińska A. (1961), *Malwersanci*, „Kurier Polski”.

Kłodzińska A. (1962), *Przegrana stawka*, Warszawa.

Kłodzińska A. (1983), *W pogardzie prawa*, Warszawa.

Kłodzińska A. (1988), *Za progiem mroku*, Warszawa.

Kłodzińska A. (1958), *Złota bransoleta*, Warszawa.

Kłóś A. (2002), *Akuszer Żbika. Wywiad z Władysławem Krupką*, „Przekrój”, nr 19.

Korkozowicz K. (1970), *Będę zamordowana*, Warszawa.

Korkozowicz K. (1958), *Trzecia rakietka*, Warszawa.

Kormik A. (1973), *Kto się bał Stefana Szaleja*, Warszawa.

Kostecki T. (1955), *Cień na pokładzie*, Warszawa.

Kostecki T. (1964), *Śmierć przyszła w południe*, „Trybuna Robotnicza”.

Kowalski P. (1988), *Parterowy Olimp. Rzecz o polskiej kulturze masowej lat siedemdziesiątych*, Wrocław.

Kozakiewicz M. (1958), *Tajemniczy obiektyw*, Katowice.

Koźniewski K. (1978), *Dwie „Kobry”*, Warszawa.

Krupiński W. (1969), *Złote kółka*, Warszawa.

Krupiński W. (1973), *Celny strzał*, Warszawa.

Krupiński W. (1975), *Jak pan przeniósł ten gryps?*, Warszawa.

Krupiński W. (1971), *Tajemnica gotyckiej komnaty*, Warszawa.

Krupka W. (1971), *Tajemnica gotyckiej komnaty*, Warszawa.

Krupka W. (1969), *Uwaga, komunikat specjalny*, Warszawa.

Krzysztoń B. (1976), *Karolino nie przeszkadzaj*, Warszawa.

Kwaśniewski K. (1962), *Śmierć i Kowalski*, Warszawa.

Kwaśniewski K. (1965), *Zbrodniarz i panna*, Warszawa.

Mierzański S. (1963), *Kim jesteś Czarny?*, Warszawa.

Minkowski A. (1971), *Kiedy wracają umarli*, Warszawa.

Morena A. (1972), *Arlekin*, Warszawa.

Nawrocka B. (1973), *Zatrzymaj zegar o jedenastej*, Warszawa.

Nawrocka B., Doński R. (1972), *Akcja „Chirurg”*, Warszawa.

Neugebauer Z. (1964–1965), *Alarm w instytucie*, „Łączność”.

Niziurski E. (1956), *Śmierć Lawrence’a*, Warszawa.

Patkowski M. (1969), *Strzały w schronisku*, Warszawa.

Piwowarczyk A. (1955), *Królewna?!*, Warszawa.

Piwowarczyk A. (1957), *Maszkary*, Warszawa.

Piwowarczyk A. (1968), *Otwarte okno*, Warszawa, wyd. 2.

Piwowarczyk A. (1955), *Stary zegar*, Warszawa.

Platówna S. (1957), *Cień Czarnej Pani*, Warszawa.

Platówna S. (1958), *Zakamarki*, Warszawa.

Pozim M. (1962), *Krawaty kapitana Obary*, „Gazeta

Zielonogórska”.

Rowiński A. (1972), *Świat się kończy*, Warszawa.

Rychter E. (1975), *Przeklęta parafia*, Warszawa.

Safjan Z. (1968), *Otwarte okno*, Warszawa.

Siewierski J. (1972), *Zaproszenie do podróży*, Warszawa.

Skowrońska J. (1959), *Willa na Kasztanowej*, „Dziennik Zachodni”.

Skotarczak D. (2015), *Polska powieść kryminalna w okresie „odwilży”. Próba charakterystyki*, „Literatura Ludowa”, nr 6.

Sowiński P. (2005), *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa.

Starostecki T. (1957), *Plan wilka*, Warszawa.

Szczepkowska M. (1971), *Trzeciej na imię śmierć*, Poznań.

Szczerba R. (1959), *Szakale*, Warszawa.

Szcześniewska E. (1966), *Śmierć nie ma wakacji*, „Dziennik Łódzki”.

Szymanderski W. (1972), *Ekspedycja*, Warszawa.

Śliwicka A. (1988), *Śmierć zjechała windą*, Warszawa.

Tymiński M. (2001), *PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956–1970*, Warszawa.

Tyrmand L. (1955), *Zły*, Warszawa.

Wojta A. (1982), *„U Huberta”*, Warszawa.

Wołowski J. (1961), *Kariera porucznika Chudego*, „Życie Warszawy”.

Wołowski J. (1963), *Oset pleni się w mroku*, Warszawa.

Wołowski J. (1962), *Uwaga wszystkie radiowozy*, „Życie Warszawy”.

Wołowski J. (1956), *Walter nr 45771*, Warszawa.

Zbych A. (1968), *Bardzo dużo pajacyków*, Warszawa.

Zeydler-Zborowski Z. (1963), *Akcja Rudolf*, Warszawa.

Zeydler-Zborowski Z. (1958), *Czarny mercedes*, Warszawa.

Zeydler-Zborowski Z. (1977), *Eliza nie zgadza się na rozwód*, Warszawa.

Zeydler-Zborowski Z. (1973), *Krzyżówka z „Przekroju”*, Warszawa.

Zeydler-Zborowski Z. (1959), *Siedem kanarków*, „Kurier Polski”.

Zeydler-Zborowski Z. (1958–1959), *Szlafrok barona Boysta*,

„Kurier Polski”.

Zeydler-Zborowski Z. (1968), *Śpiewający żółw*, „Express Wieczorny”.

Zeydler-Zborowski Z. (1970), *Zbrodnia na Cyrhli Toporowej*, Warszawa.

Ziemski K. (1985), *Dzwonnik z Friedlandu*, Warszawa.

Ziółkowska M. (1962), *Śmierć powróciła nocą*, „Dziennik Zachodni”.

Żukowski J. (1957), *Martwy punkt*, Warszawa.

Żukowski J. (1956), *Porachunek z cieniem*, Warszawa.

Żukowski J. (1956), *Rozgrywka na Krzywym Kole*, Warszawa.